



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Ile może być warta pasja życia? Jeden, pięć milionów złotych? – Dużo więcej! Życie Lucjana Myrty – gdańskiego bursztynnika – jest właśnie przeniknięte pasją zbierania bursztynu. Przez długie lata zgromadził pół tony najlepszej skamieniałej żywicy, aby stworzyć dzieło życia. Czy w bursztynie może się kryć odpowiedź na najważniejsze pytania ludzkiej egzystencji, dowiemy się z tekstu Andrzeja Urbańskiego. Gorąco polecam! Wywiadem z prezydentem Gdyni rozpoczynamy cykl artykułów dotyczących wyborów samorządowych ■

ZA TYDZIEŃ

- REKONSEKRACJA KOŚCIOŁA ŚŚ. Piotra i Pawła w Gdańsku
- ROWEREM przez Rosję
- O SAMORZĄDZIE z Maciejem Płażyńskim
- Nowe studia o RODZINIE

Życzenia dla Arcybiskupa

Kwiatki, serduszka i... piłka



Czego życzyć Księdzu Arcybiskupowi? Dziecięca inwencja nie zna granic...

16 września 1931 roku przyszedł na świat Tadeusz Goćłowski. Z okazji urodzin naszego Arcypasterza dzieci z przedszkola prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek z Gdańska Brzeźna wykonały jako prezent rysunki i złożyły życzenia. Dominowały oczywiście kwiaty i serduszka, ale nie zabrakło kościoła, piłki nożnej, a także postaci samego Arcybiskupa. A oto i treść życzeń złożonych przez grupę sześciolletnich starszaków:

- Ja daruję Księdzu Arcybiskupowi serduszko, żeby wszyscy go bardzo kochali. *Kinga*
- Dużo szczęścia i radości. Żeby Ksiądz Biskup był grzeczny i dobry. I jeszcze dużo miłości. A miłość to ołtarz bo tam się... ślubi. *Zuzia*
- Jakbym miał dużo pieniędzy – to bym chciał, żeby Ksiądz



SŁAWOMIR CZALEJ

Biskup mógł pojechać sobie do wszystkich krajów. Żeby sobie pozwiędzał i żeby tam też głosił Pana Jezusa. *Franek*

■ A ja bym chciała dać kwiatki. Dwa kwiatuszki i... jeden tulipan. I żeby był szczęśliwy. A szczęśliwy człowiek jest wtedy jak się coś dostaje. *Zuzia*

■ Ja chciałbym podarować mu swoją piłkę. Ale zagrać bym z nim nie chciał bo za łatwo bym mu

Serduszka, kwiaty i kościółek dla Solenizanta

strzelił pięć goli i wtedy byłoby mu smutno... I życzę mu żeby dalej był dobrym śpiewakiem bo na mszy trzeba ładnie śpiewać. *Wiktor*

Do życzeń dzieci – zwłaszcza żeby Solenizanta wszyscy kochali, a miłość wyrażali modlitwą – dołączają się siostry zakonne, kapłani, archidiecezjanie oraz nasza gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego”. *Ad multos annos!* ■

TROSKA O MŁODYCH



ANDRZEJ URBAŃSKI

Dziecko z najwyższym zaufaniem patrzy w oczy swoich rodziców. (...) Wszystko, co dzieje się w narodzie, musi mieć odniesienie do młodego człowieka. On jest dziś małym dzieckiem, a za dziesięć lat, które miną szybko, stanie się dojrzewającym człowiekiem, który przejmie od nas odpowiedzialność za rodzinę, Ojczyznę i Kościół. Osobiście zawsze uważałem, że wśród priorytetów narodu na pierwszym miejscu powinno się pozostawić uporządkowanie działalności służby zdrowia, na drugim zapewnić pracę ludziom, ale zaraz potem trzeba podjąć troskę o właściwe wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia.

Młodzi muszą znaleźć w nas najlepszych przyjaciół
– napisał w liście metropolita gdański

Fragment listu abp. T. Goćłowskiego na nowy rok szkolny

Ojciec Pio zaprasza na odpust

GDAŃSK UJEŚCISKO. Parafia św. o. Pio na Ujeścisku zaprasza na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego połączone z odpustem parafialnym. W piątek 22 września o godz. 18.00 rozpocznie się Msza św. pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gołdowskiego, po Eucharystii nastąpi wmurowanie kamienia węgielnego. Jak podkreśla proboszcz parafii ks. Krzysztof Homoncik, kamień węgielny został przywieziony z Góry Tabor i poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II 25 kwietnia 2001 r. w Rzymie. – 5 lat temu pojechaliliśmy do Papieża, prosząc go o poświęcenie i błogosławieństwo dla parafii – mówi ks. proboszcz. Parafia św. o. Pio istnieje od 6 lat. Od początku funkcjonuje przy niej dom parafialny. Budowa świątyni rozpoczęła się trzy lata temu. Mimo iż oddalona od centrum, parafia ma wiele do zaoferowania. Specyfiką jest jednak Grupa Modlitwy Ojca Pio, która spotyka się każdego 23. dnia miesiąca (o. Pio zmarł 23 września 1968 r.). Kim dla pa-



MAGORZATA OLCZAK

Ks. Jacek Socha trzyma w ręce kamień węgielny z góry Tabor

rafi jest jej patron? – Przede wszystkim znakiem nadprzyrodzoności. W świecie, który cechuje mentalność racjonalistyczna, jego życie całkowicie takie myślenie złamało. W jego życiu działały się takie rzeczy, które trudno wytłumaczyć rozumem. On jest wciąż dowodem na to, że Boży świat istnieje – podkreśla duszpasterz parafii o. Pio ks. Jacek Socha.

Kalwaryjski odpust szkolny

WEJHEROWO. Zapraszamy na kalwaryjski odpust Podwyższenia Krzyża Świętego, który odbywa się 16 i 17 września. Odpustowe zaproszenie w sposób szczególny skierowane jest do wszystkich uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych oraz do ich rodziców i nauczycieli. – Pragniemy, aby w tym szczególnym miejscu na kaszubskiej ziemi, jakim jest wejherowskie sanktuarium, na początku nowego roku szkolnego wypraszać obfitość darów Ducha Świętego dla wszystkich

uczniów i nauczycieli. Cały rok szkolny zawierzymy Madonnie Wejherowskiej – napisali ojcowie franciszkanie w zaproszeniu. W programie w sobotę o 16.00 Droga Krzyżowa na Kalwarii (początek w kościele klasztornej) i Msza święta (kościół Trzech Krzyży). W niedzielę o 9.15 procesja z Najświętszym Sakramentem z kościoła klasztornej na Kalwarię, a o 10.00 – Suma odpustowa z kazaniem i zawierzenie roku szkolnego Pani Wejherowskiej (kościół Trzech Krzyży).

Zmiany

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Decyzją Prowincjała Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców ks. Jan Miętki został wikariuszem w parafii księży zmartwych-

wstańców pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku Wrzeszczu. Swoje obowiązki przestali pełnić ks. Wiesław Hantejko i ks. Stanisław Lasota.

Tramwaj wodny się udał

GDYŃIA. 284 tysiące pasażerów w lipcu i sierpniu skorzystało z podróży katamaranami m/s Rubin i m/s Agat, obsługującymi linie Tramwaju Wodnego nr 520 (Gdynia–Hel) i 530 (Gdynia–Jastarnia). Zarząd Komunikacji Miejskiej w Gdyni podsumował wakacyjne przeprawy na Półwysep. W okresie od 1 lipca do 31 sierpnia 2006 r. średnio w rejsie podróżowało 327 osób, co stanowi 72,8 proc. wykorzystania pojemności katamaranów. Najlepsze wykorzystanie (bliskie 80 proc.) odnotowano w upalne dni lip-

ca, najmniej pasażerów (zajętych 50 proc. miejsc) było zaś w chłodne i zarazem deszczowe ostatnie dni sierpnia. Ogółem odbyło się 868 rejsów – wykonane zostały wszystkie rejsy zaplanowane w rozkładzie jazdy. W lipcu i sierpniu przewieziono także 7082 rowery. Oznacza to przeciętnie 8,16 roweru na rejs, przy oferowanych 50 miejscach. Przypomnijmy, że był to pilotaż. Dane z minionego sezonu posłużą do przygotowania przyszłorocznej oferty Tramwaju Wodnego z Gdyni na Półwysep Helski.

KSM na sportowo

ZUKOWO. Zarząd Diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej już po raz trzeci podejmuje się organizacji Halowej Ligi Piłki Nożnej KSM – Grup Katolickich Archidiecezji Gdańskiej. Liga ma się rozpocząć na początku października bieżącego roku, a zakończyć na przełomie stycznia i lutego 2007 r. – Sport w dzisiejszych czasach odgrywa bardzo dużą

rolę w życiu każdego człowieka, dlatego też chcemy, aby informacje na temat organizowanej przez nas Halowej Ligi Piłki Nożnej KSM – Grup Katolickich docierały w każdy zakątek naszej archidiecezji i nie tylko – mówi współorganizator sportowej imprezy Michał Wadowski. Zainteresowanych odsyłamy do organizatorów: Michał Wadowski, tel.: 663-541-353, e-mail: wader.zukowo@wp.pl.

Najpiękniejsze kobiety świata

POMORZE. Czy poprzez obecność najpiękniejszych kobiet świata Pomorze stało się piękniejsze? To pytanie na pewno pozostanie bez odpowiedzi. Przecież nie wszystko złoto, co się świeci. Pewne jest jednak to, że kobiety, które walczyć będą o miano najpiękniejszej (na zdjęciu), wzbudzały ciekawość podczas pobytu na Pomorzu. W

Gdyni posadziły drzewka w pobliżu Nadmorskiego Bulwaru. Miały okazję przejechać ulicami Trójmiasta, pokazać się mieszkańcom, choć były pilnie strzeżone. Odwiedziły także Zamek w Malborku. Wśród finalistek jest oczywiście Polka, ale i Kanadyjka urodzona w Gdańsku oraz Węgierka z polskimi korzeniami.



ANDRZEJ URBANSKI

Pod naszym patronatem

Razem zbudujemy DOM

Nie czytaj do końca tego artykułu. Czym prędzej pędź na Targ Węglowy w Gdańsku, by wziąć udział w Wielkim Pikniku Rodzinnym na Rzecz Dzieci Ulicy w Kenii. Spotkanie rozpoczyna się o 13.00, potrwa do 19.00.

Pomysł tej akcji powstał w sercach trójki dzieci, które słuchając opowieści misjonarzy pracujących w Kenii, postanowiły pomóc dzieciom ulicy, a konkretnie tym, którymi opiekują się franciszkanie w stolicy Kenii – Nairobi. – Na terenie parafii położonej w jednym ze slumsów istnieje prowizoryczny dom, w którym schronienie znajduje garstka chłopców zabranych wprost z ulic, głodujących, wyrzuconych z domów, molestowanych, żyjących z kradzieży, handlu narkotykami – opowiada Daniel Zdziński, ojciec dzieci, które wpadły na pomysł akcji. Afrykańskie dzieci w wiosce, w której mieszkają, dostają łóżko, jedzenie, na które same pracują, i... serce. W każdej jednak chwili mogą być z tego domu wyrzucone.

Warto pomóc

Los, jaki je spotyka, nie zależy od nas. Od nas jednak zależy, czy uda się zebrać pieniądze na postawienie im normalnego domu, w którym będą mogły się spotykać. Jeśli trójka dzieci potrafiła zorganizować akcję, czemu nie mamy się do niej przyłączyć. O Indze, Marcie i Mateuszu pisaliśmy w kontekście gdyńskiej akcji, która odbyła się przed wakacjami. Teraz kolejna jej edycja odbywa się w Gdańsku.



ZDJĘCIA ADA I KRZYSZTOF CHMIELEWCY

Cały dochód zostanie przeznaczony na zakup ziemi, by postawić na niej prawdziwy dom, z którego afrykańskich dzieci nikt nigdy już nie wyrzuci. – Nie potrafiłem im odmówić. Swoją wiarą, że to jest możliwe, zaraziły nie tylko rówieśników, szkolnych kolegów i przyjaciół, ale i nas, dorosłych – mówi jeden z organizatorów, chcący zachować anonimowość. Dotychczas odbyły się koncert w Warszawie i piknik w

U góry:
Na licytacji będzie można kupić portret afrykańskiego dziecka
Powyżej:
Pelikany także do zdobycia podczas licytacji, która rozpocznie się ok. 18.00
Z lewej:
oryginalna maska z Afryki Zachodniej

Gdini. Również dzięki zaangażowaniu czytelników „Gościa Niedzielnego” udało się zebrać ponad 65 tys. złotych.

Będzie się działo

Organizatorzy liczą, że piknik w Gdańsku będzie równie ciekawy jak dotychczasowe rodzinne spotkania. – Gwarantujemy dużo dobrej muzyki płynącej ze sceny, jak również wiele innych atrakcji towarzyszących imprezie. Podczas pikniku wystąpią nasi wypróbowani przyjaciele: schola z parafii franciszkańskiej w Elblągu, grupa tańca irlandzkiego – Elphin, członkowie Klubu Sportowego Capoeira Artes das Gerais. Podczas wielkiego finału, około godziny 18.30,

wystąpi gwiazda pikniku zespół Ha-dwa-O! W czasie pikniku będą trwały gry i zabawy dla dzieci i dorosłych z atrakcyjnymi nagrodami. Dzieci będą mogły skorzystać z malowania twarzy i upleść sobie warkoczki afrykańskie – wymienia atrakcje Daniel Zdziński. Oprócz uczty duchowej będzie można za dobrowolne datki skorzystać z atrakcji kulinarnych: ciasta domowego wypieku, grochówki wojskowej, chleba ze smalcem. Gośćmi pikniku będą polscy misjonarze z zakonu ojców franciszkanów: o. Dariusz Szymborski – od wielu lat pracujący z dziećmi ulicy w Kenii, o. Kazimierz Szulc – misjonarz od wielu lat pracujący w Kenii, oraz trzech Kenijczyków – kleryków z zakonu franciszkańskiego, którzy wkrótce rozpoczną studia teologiczne w Polsce. Będzie można z nimi porozmawiać m.in. o doświadczeniach z wieloletniej pracy na misjach. Około godziny 18.00 rozpocznie się aukcja przedmiotów na rzecz dzieci ulicy. Będzie można zdobyć rzeźbę Indianina, oryginalną maskę afrykańską, koszulki z autografami polskich artystów: Grzegorza Markowskiego, Pawła Kukiza, Janusza Panasewicza, Jana Borysewicza. Na pikniku będzie można kupić oryginalne pamiątki afrykańskie z Kenii i Tanzanii – bransoletki, figurki, obrazy, artystyczne zdjęcia i wiele innych rzeczy. Podczas całej imprezy wolontariusze ubrani w koszulki akcji oraz wyposażeni w identyfikatory będą kwestowali do puszek. 100 procent środków zebranych podczas pikniku i przekazanych na konto naszej akcji zostanie przeznaczonych na zakup ziemi i budowę domu dla dzieci ulicy w Kenii. – Gwarantujemy wspaniałą zabawę, dobrą kuchnię i możliwość pomocy tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują – biednym afrykańskim dzieciom – zachęcają organizatorzy.

AU

Najpiękniejsze

Bursztynowy skarbiec to dzieło jego życia.
Ze swoich najpiękniejszych bursztynowych okazów buduje coś, co niewątpliwie nie przyniesie mu zysków, ale z pewnością może przyprawić o zawrót głowy.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBĄŃSKI



Najbardziej znanym i najwyżej cenionym rodzajem dzieł bursztynników gdańskich z XVII wieku były wielkie szkatuły. To one najczęściej stanowiły przedmiot zamówień monarchów. Najwyższym przejawem sztuki były szkatuły konstruowane wyłącznie z bursztynu, i to bez szkieletów drewnianych i metalowych. Świadczyło to m.in. o ogromnych umiejętnościach twórcy. W pracowni Lucjana Myrty takich dzieł powstało bardzo wiele. Większość z nich, ze względu na swoją wartość, znalazła nabywców w wielu krajach Europy, Azji i Ameryki.

Więcej niż dzieło sztuki

Gdy po raz pierwszy odwiedziłem tego wyjątkowego człowieka, zacząłem zastanawiać się, co sprawiło, że rozpoczął budowę imponującego skarbcza o objętości kilku metrów sześciennych i masie ponad pół tony (!) czysto bursztynowych elementów. – Pod względem wielkości nakładu materiałowego i stopnia trudności technicznych dzieło to jest nawet bardziej skomplikowane niż wystrój ścian Bursztynowej Komnaty. Tamta dekoracja była mocowana na dębowych płytach, a w skarbcu bursztynowe ściany są samonośne – podkreśla Wiesław Gierłowski, rzeczoznawca, ekspert bursztynu. – To dzieło mojego życia. Chciałem zwrócić uwagę na rzeczy najistotniejsze, a tymi na pewno nie są pieniądze i bogactwo – podkreśla Lucjan

Myrta. Autor jest przekonany, że sukcesu nie zawdzięcza jedynie własnemu talentowi, ale przede wszystkim Bożej pomocy i opiece, pomimo że w ostatnich latach był bardzo przez los doświadczony. Skarbiec jest przez niego trak-



towany szczególnie. – Znajduję w nim także współczesnego człowieka tematy. Dlaczego umieramy, czym jest przemijanie, dokąd zmierzamy? To pytania dla mnie zasadnicze – mówi Lucjan Myrta. Podkreśla jednak, że dopiero po wielu latach dojrzał do podjęcia tego wyzwania. – Teraz dopiero widzę to lepiej, wyraźniej. Jako trzydziestolatek nie dostrzegałem tyłu nurtujących problemów – podkreśla.

Lucjana Myrty

okazy dla JHWH

W drodze do rajy

Nietrudno odgadnąć, komu poświęcony jest skarbiec. Nad jego frontonem wyraźnie góruje imię Boga, dla szczególnego podkreślenia wykonane białymi znakami, oto-



czony wyjątkowo rzadko występującym w przyrodzie gatunkiem bursztynu. Centralną postacią skarbcza jest Chrystus z Kazania na Górze, otoczony scenami z Jego życia i działalności. Od nauczania wśród dzieci, uspokojenia wzburzonych fal, uzdrowienia córki Jaira czy paralytyka, po spotkanie z Marią po Zmartwychwstaniu czy rozmowę z Samarytanką. – Sceny biblijne mają ukazać przykła-

dy Boskiej pomocy w drodze ludzi od rajy utraconego do rajy odzyskanego – wyjaśnia autor. Przyglądając się dziełu, nie można oprzeć się wrażeniu, że jest ono bardzo czytelnym wyrazem adoracji i czci.

Cały skarbiec ma kilka kondygnacji. Pierwszą są nogi z bursztynu, opasane srebrem. Drugą część stanowi 20-centymetrowy cokół, pełniący rolę mocnego fundamentu, zawierający scenę Narodzenia. Trzecia kondygnacja przeznaczona jest na niewielkie schowki. Głównymi jej elementami są wydarzenia z życia Chrystusa. Czwarta, główna kondygnacja, o wysokości 77 centymetrów, w swoim centralnym punkcie zawiera scenę z Kazania na Górze. Piąta, ostatnia, ma 43 centymetry. Jej centralna część ma kształt odcinka wielkiego koła. Na wzór słynnego niebiańskiego łuku z Wielkiej Sali Ratusza Głównego Miasta Gdańska imię JHWH zapisano na największej bryle bursztynu.

Gdy przyglądałem się skarbcowi w pracowni Lucjana Myrty, najdłużej zatrzymałem się przy postaci centralnej – Chrystusie. Przypomniały mi się wówczas słowa wypowiedziane przez Niego na Górze: „Prześcieńcie gromadzić sobie skarby na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Raczej gromadźcie sobie skarby w niebie (...). Bo gdzie jest twój skarb, tam też będzie i twoje serce”.

■

Więcej na temat bursztynu można dowiedzieć się, odwiedzając Gdańską Galerię Bursztynu Lucjana Myrty w Manhattanie



Lucjan Myrta prezentuje bursztynowy skarbiec, dzieło swojego życia



MOIM ZDANIEM

JOANNA GRAŻEWSKA

kierownik Muzeum Bursztynu w Gdańsku

O bursztynie słyszeli wszyscy. Dla większości jest on pamiątką z wakacji nad morzem. Dla tych, którzy wnikliwie starają się mu przyjrzeć i czegoś więcej o nim dowiedzieć, może stać się ogromną pasją. Bursztyn fascynuje od wieków swą różnorodnością barw i form, uwiecznionymi stworzeniami i częstkami roślin, żywicznym zapachem i miłą w dotyku powierzchnią, a także magicznymi właściwościami; wierzone, że chronił i leczył. Pasjonuje literatów, artystów, ludzi nauki, kolekcjonerów, a także producentów. Bursztyn do dziś pozostaje tajemnicą. Warto podkreślić, że w naszym mieście kształcili się oraz pracowali najwybitniejsi mistrzowie bursztynnictwa. Wyroby gdańskich rzemieślników godne były najznamienitszych kolekcji. Ich przepych, elegancja i bogactwo sprawiały, że doskonale nadawały się na dyplomatyczne podarunki. Wyroby gdańskie stały się niedoścignionym wzorem dla innych warsztatów. W Gdańsku działa wielu artystów, a zarazem kolekcjonerów sztuki bursztynniczej. Lucjan Myrta jest jednak wyjątkową indywidualnością. Jego stosunek do bursztynu można określić jako niezwykle uczuciowy, pełen wiary w ukrytą siłę i wewnętrzne ciepło, jakimi emanuje ten niezwykle materiał. Artysta w sposób szczególny wyczuwa piękno skamieniałej żywy.

Kulturalne propozycje na jesień

Jezuici z Góry

Atrakcje w tym nadmorskim kurorcie nie kończą się wraz z wakacjami. Do Jastrzębiej Góry zawsze warto zajrzeć.

W okresie wakacyjnym do Jastrzębiej Góry przyjeżdża wiele osób w poszukiwaniu ciszy i wypoczynku w tym pięknym miejscu. Miejscowość przyciąga również ze względu na walory zdrowotne. Kurort oferuje wiele atrakcji, ale najbardziej przyciągającym miejscem jest kościół pw. św. Ignacego Loyoli, którego gospodarzami są jezuici. W tym roku w czasie wakacji gospodarze świątyni zorganizowali wiele interesujących imprez artystycznych, m.in. Międzynarodowy Letni Festiwal Muzyczny, w którego czasie wystąpili artyści zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Znaczącym wydarzeniem był występ światowej sławy kompozy-



TERESA MAŁKIEWICZ

tora i dyrygenta Krzysztofa Pendereckiego z Orkiestrą Sinfonietta Cracovia oraz prezentacja poezji ks. Jana Twardowskiego przez Annę Dymną w spektaklu słowno-muzycznym „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”, koncert Wiesława

Do parafii oo. jezuitów przyjechała także Anna Dymna

Ochmana, recital Edyty Geppert i wiele innych. Przez całe wakacje odbywały się już po raz 35. Letnie Koncerty Organowe i Kameralne, których kierownikiem artystycznym jest Eugeniusz Brańka. Kto nie zdążył wziąć w nich udziału w wakacje, ma czas jeszcze

do końca września. W sali konferencyjnej INIGO można też obejrzeć trzy bardzo ciekawe wystawy fotografii. Pierwsza z nich, pt. „Kapłan”, poświęcona ks. Jerzemu Popiełuszce, przedstawia życie i męczeńską śmierć Kapłana-Męczennika oraz jego filozofię społeczną (twórcą wystawy jest red. Tadeusz Karolak). Druga wystawa przygotowana została przez gościnnie przebywających w Jastrzębiej Górze księży ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich i pokazuje sytuację ludności w Afryce. Trzecia, niezwykle ekspresyjna wystawa to zdjęcia wybitnego fotografa o. Czesława Kozłowskiego SJ, prezentujące surowe piękno Norwegii, w szczególności prowincji północnych tego kraju. Autor wystawy przedstawił także polskie akcenty w Norwegii, m.in. klasztor siostr karmelitanek w Tromsø.

TERESA MAŁKIEWICZ

Plac przykościelny nazwany imieniem ks. Franciszka Gruczy

Po 13 latach od śmierci

Plac przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie 13 września został oficjalnie nazwany imieniem ks. prałata Franciszka Gruczy. Po 13 latach od śmierci ten zasłużony kapłan doczekał się upamiętnienia swego imienia.

Pomysł, praktycznie jedno-myślnie, zrodził się wśród członków sopockiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz proboszcza parafii NSPJ w Sopocie. – Władze miasta i radni nie mieli żadnego problemu z podjęciem decyzji o nadaniu placowi imienia tego znanego gdańskiego kapłana – mówi ks. Tomasz Frymark. Ks. Franciszek Grucza od 1948 r. aż do przejścia na emeryturę związany był z Sopotem. – Do dzisiaj szczególnie starsi parafianie wspominają jego osobę. Był życzliwym, dobrym organizatorem, wyjątkowo nieustępliwym w kontaktach z władzami komuni-



ARCHIWUM PARAFII NSPJ W SOPOCIE

Ks. Franciszek Grucza lubiany był nie tylko przez dorosłych

stycznymi – podkreśla ksiądz proboszcz. Najbardziej wstawił się tłumaczeniem z języka łacińskiego czterech Ewangelii – dodaje. Podczas uroczystości nadania

przykościelnemu placowi imienia ks. Gruczy zostało także dokonane otwarcie nowego oświetlenia drogi procesyjnej wokół kościoła i murów kościelnych. ■

KS. FRANCISZEK GRUCZA

Ur. 19 listopada 1911 r. w Pomieczyskiej Hucie. Przed wojną wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. 3 miesiące przed wybuchem wojny został wyświęcony na kapłana. Więziony przez gestapo w Starogardzie, później w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Podczas „marszu śmierci” uciekł z kolumny więźniów. Po wyzwoleniu przybył do Oliwy, gdzie bp Karol Maria Splett inkardynował go do diecezji gdańskiej. Pracował w katedrze oliwskiej. Od 1946 r. rozpoczął pracę w nowo utworzonej parafii NSPJ w Sopocie. W 1969 r. został proboszczem tejże parafii. W 1983 r. przeszedł na emeryturę. Papież Jan XXIII nadał mu tytuł Prałata Papieskiego. Przez 33 lata do 1979 r. prowadził pielgrzymkę oliwską na Kalwarię Wejherowską. Życiowym jego dokonaniem było przetłumaczenie na język kaszubski czterech Ewangelii. Zmarł 23 kwietnia 1993 r. Został pochowany w grobowcu kapłańskim przy kościele NSPJ w Sopocie.

Warto, nie warto, czyli samorządowe dysputy

Oczami gdyńskiego lidera

12 listopada to dzień wyborów samorządowych. Kto zostanie prezydentem, burmistrzem, wójtem czy radnym, zależeć będzie od nas samych.

Dlaczego wybory samorządowe nie są tak popularne jak te do Parlamentu, po co głosować i jak wybrać dobrego kandydata? O tych i innych ważnych sprawach rozmawiać będziemy w najbliższych numerach „Gościa Niedzielnego”. Miejmy nadzieję, że tym razem frekwencja wyborcza nikogo nie zaskoczy, a jeśli już, to tylko pozytywnie. Do pierwszej rozmowy zaprosiliśmy prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, który jest jednocześnie doradcą prezydenta Lecha Kaczyńskiego ds. samorządu.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czemu warto wziąć udział w wyborach samorządowych?

WOJCIECH SZCZUREK: – To trochę tak, jakbyśmy zapytali o to, czy warto podejmować decyzje, które dotyczą nas samych. Myślę, że wymiar lokalny samorządności to taki obszar aktywności publicznej, który dotyczy każdego mieszkańca naszych miast i gmin. Od tego, kto zostanie wybrany, zależy jakość podejmowanych decyzji. Jeśli zależy nam na tej jakości i miejscu, w którym żyjemy, a także na tym, by zmieniła się ona na korzyść, to najlepszą formą wypowiedzenia się na ten temat są właśnie wybory.

Jaki realny wpływ na działania samorządów mamy jako wyborcy?

– Podstawowa weryfikacja rozpoczyna się właśnie w czasie wyborów. To właśnie od głosujących zależy, kto w przyszłości podejmował będzie różne decyzje. Jak będzie realizowany obszar aktywności lokalnej.



ANDRZEJ URBAŃSKI

To jest ten fundamentalny moment, podczas którego mieszkańcy miast, gmin, powiatów w sposób bardzo realny mają wpływ, poprzez oddanie swojego głosu na konkretną osobę. Właśnie wtedy pojawia się ocena programów wyborczych i zaufania do tych, na których oddamy głos. Kluczem do tego zaufania powinna być wiarygodność, że te deklaracje przedstawiane w programach wyborczych staną się rzeczywistością, a nie będą jedynie pustymi słowami. Oczywiście proces wpływania na sprawy miasta nie kończy się tylko na wyborach, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że one są najważniejsze. Później możemy oddziaływać także poprzez rady dzielnic, czy bezpośrednio kontaktując się z radnymi miasta.

Czy nie odnosi Pan wrażenia, przyglądając się codzienności, że w niektórych regionach

Wojciech Szczurek patrzy z nadzieją w przyszłość i zachęca, by uważać bardziej na to, co proponuje, niż na to, jak mówi kandydat na samorządowca

Polski trochę oszukuje się wyborców? Co innego mówi się podczas kampanii, co innego pokazuje rzeczywistość.

– Gdy przyjrzymy się samorządności, nie koncentrując się tylko na dużych miastach, można zobaczyć Polskę samorządową w nieco innym świetle. Często media skupiają się jedynie na problemach największych, zapominając, że nasz kraj jest bardziej różnorodny. Osobiście jestem pozytywnie zbudowany aktywnością mieszkańców i mechanizmów samorządowych w średnich i małych miastach, gminach, w których bezpośredni kontakt z osobami wybranymi do rad jest silny. Tam często we władzach zasiadają ludzie znani. Czasami jest to nasz sąsiad, którego znamy od wielu lat. A poza tym należy pamiętać, że wciąż się uczymy demokracji. Coraz więcej osób chce mieć realny wpływ na to, co dzieje się wokół nich.

Uczymy się, że warto być aktywnym. Według mnie, ta aktywność z roku na rok rośnie, choć zawsze może być jeszcze większa.

A co Pan sądzi o manipulacjach przy zmianie ordynacji?

– Podzielam opinię, że ordynacja powinna być dokumentem, którego zmiany winny być kształtowane w bardzo wyważony sposób, z dużym wyprzedzeniem, a nie przed samymi wyborami. Inaczej zawsze będzie wrażenie, że jest to czynione pod kątem osiągnięcia celu politycznego. Upolitycznienie wyborów to bardzo zły kierunek. Rady gmin nie powinny być kalkami, przenoszonymi wraz z kłótniami wprost z Parlamentu. Rady powinni tworzyć ludzie, którym zależy na sprawach lokalnych. Należy także pamiętać, że im mniej czytelne jest prawo wyborcze, tym mniej ludzi przystępuje do wyborów.

Na jakie elementy należy zwrócić uwagę przed wyborami, żeby nie być tylko biernym wyborcą?

– Zachęcam do wnikliwego czytania się w to, co deklarują kandydaci. Często patrzymy na wygląd, natomiast zapominamy o poglądach. Nawet w zwykłych ulotkach jest zawarty program. Warto zastanowić się, na ile nasz kandydat poważnie nas traktuje. Na ile jego propozycje są dla nas ważne. Trzeba rozważyć, czy nie są one czystą imaginacją, jego wymysłem. No i oczywiście czy są realne. Im wnikliwiej wsłuchamy się, nie w to, jak mówią, ale co mają nam do zaoferowania, tym mniejszy będzie poziom naszego rozczarowania. No i oczywiście podstawą wyboru powinna być wiarygodność kandydata. ■

Dyskusja o tolerancji

Czy wytrzymam?

Zazwyczaj tego nie robię, ale tym razem nie mogłem się powstrzymać. Może będzie to początek większej debaty na ten temat, a może tylko krótka refleksja jednego z gdańskich dziennikarzy.

Tolerancja pochodzi od łacińskiego słowa „znosić, wytrzymywać”, oznacza cierpliwość i wyrozumiałość dla odmienności. Ostatnio coraz częściej odnoszę jednak wrażenie, że „tolerancja” to słowo równie popularne, co i wyswiechtane. Dziwne, że to określenie, dla niektórych słowo-klucz, wraca jak bumerang, i to najczęściej w kontekście politycznych rozważań. Czasami może nawet bez wiedzy samych polityków.

Temat – przynajmniej w moim umyśle – powrócił, gdy oglądałem koncert festiwalowy w Sopocie i zobaczyłem na scenie byłego prezydenta RP Lecha Wałęsę i znanego małym i dużym, choć tym drugim pewnie trochę mniej – sir



ARCHIWUM GN

Eltona Johna. Absolutnie nie zamierzam kwestionować jego umiejętności wokalnych. Nie zamierzam polemizować także z jego upodobaniami i przekonaniami. Nie mam wątpliwości, że czytający tę gazetę wiedzą, że sir Elton jest gejem. Ufam także, iż nasi Czytelnicy są tolerancyjni w dobrym tego słowa znaczeniu. Gdy jednak przed rozpoczęciem koncertu usłyszałem płomienną przemowę Eltona Johna, nie tłu-

Elton John grać i śpiewać niewątpliwie potrafi. Czy sopocki koncert nie mógł się ograniczyć tylko do muzyki?

maczoną jednak na język polski, w której zwrócił się z apelem o tolerancję, zapaliła się u mnie czerwona lampka. – Jak wicie, jestem gejem – padły ze sceny słowa. – Słyszałem, że w Polsce jest dużo przemocy w stosunku do ludzi o tej orientacji. Pozwólcie nam być sobą, zostawcie nas w spokoju – mówił Elton John. Gdy usłyszałem te słowa, skierowane także do mnie, zacząłem się zastanawiać nad rozumie-

niem słowa „tolerancja” i nad tym, czy aby dobrze zrobił Lech Wałęsa, wręczając sir Eltonowi statuetkę Bursztynowego Słowika i srebrny medal od Prezydenta Gdańska. O co tak naprawdę chodziło? Czy nie mamy w Polsce innych szacownych osób, które mogłyby wręczyć nagrodę takiemu artyście? A może to kolejny element kampanii samorządowej? – pomyślałem. Szybko jednak porzuciłem tę myśl, bo ktoś jeszcze mógłby uznać, że jestem nietolerancyjny. Ale wydawało mi się, że wybierając się na koncert, nie idę po to, by oglądać na scenie władzę miasta, prezydentów, premierów i wysłuchiwać czyichś apeli o tolerancję. Idę po prostu posłuchać muzyki. Naiwniak...

Niezależnie od tego, czy wobec mojego tekstu okażecie się Państwo tolerancyjni, czy nie, zapraszamy do dyskusji na ten temat na łamach gdańskiego „Gościa Niedzielnego”. Nasz adres: „Gość Niedzielnny” oddział w Gdańsku, ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk, lub gdansk@goscniedzielny.pl.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Kaszuba 50-lecia

Bernard Michałka – śmierć w „Gnieździe Gryfitów”

Bernard Michałka urodził się 7 kwietnia 1910 r. w Lipnicy na Gochach w wielodzietnej rodzinie Franciszka Michałki i Marianny z d. Rettke.

Jeszcze przed II wojną światową cała rodzina przeprowadziła się do Parchowa, następnie do Jamna, by ostatecznie osiąść w Luzinie pod Wejherowem, gdzie Bernard i jego dwaj bracia znaleźli zatrudnienie na poczcie.

Po wybuchu wojny Bernard Michałka rozpoczął działalność konspiracyjną w organizacji charytatywnej „Pomoc Polakom”. Po

trzech miesiącach przekształciła się ona w organizację „Polska Żyje” o zwiększonym stanie kadrowym i większym zasięgu terytorialnym (Puck, Gdynia). Rozszerzył się także zakres jej zadań – o dywersję i sabotaż przeciwko okupantom. W grudniu 1940 r. Michałka objął przywództwo jednej z trzech grup partyzanckich, które wspólnie tworzyły strukturę o nazwie „Dysab” („Dywersja i Sabotaż”) pod dowództwem ppor. rezerwy Alfonsa Tessara. Grupa Michałki przez pół roku zwiększyła swój stan z 10 do 24 osób, zaś w czerwcu 1942 r. włączono

ją do TOW „Gryf Pomorski”. Dwa miesiące później kapral rezerwy Bernard Michałka ps. „Batory” został zastępcą komendanta powiatowego „Gryfa Pomorskiego” w pow. morskim (wejherowskim), jednocześnie władze organizacji awansowały go na stopień podporucznika.

Oddział Michałki brał udział w wielu brawurowych akcjach. Sukcesem zakończył się m.in. wypad na lotnisko niemieckie w Strzebielinie Morskim 21 listopada 1943 r., podczas którego zdobyto magazyn amunicji i uszkodzono samoloty. Miesiąc później w tym samym rejonie oddział Michałki zlikwidował 7 żandarmów, zdobywając ich uzbrojenie. Niestety, szczęście nie zawsze sprzyjało partyzantom. 9 stycznia 1944

r. Bernard Michałka wraz z bratem Albinem przebywał w bunkrze „Gniazdo Gryfitów” w Kamienicy Królewskiej Wybudowaniu. Hitlerowcy zorganizowali oblęgę, otoczyli bunkier w sile ok. 120 osób, gdyż nie wiedzieli, ile osób w nim się kryje. Partyzanci bronili się tak zaciekłe, że Niemcy sprowadzili dodatkowe posiłki. 10 stycznia nad ranem zdobyli bunkier, wrzucając do środka granaty. W środku zginął zaledwie 33-letni ppor. Bernard Michałka i Jan Kwidziński ps. „Wilk”, zaś ciężko ranny Albin Michałka „Zegar” został aresztowany przez gestapo i uwięziony w KL Stutthof, a następnie Mauthausen-Gusen. Ciężko okaleczony, przeżył wojnę.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajale – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański